



MAREK TWAIN,
21 kwietnia Ameryka ob-
chodziła uroczystość 25-
lecia zgonu swego świetne-
go pisarza i humorysty.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. A. DE HORY,
wybitny dyplomata, nowy
poseł węgierski w Warsza-
wie.

ROK XIII.

ŚRODA, 24-GO KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

114

Olbrzymia afera przemysłowca rumuńskiego Nabrał szereg polskich i zagranicznych firm włókienniczych na kilka miljonów złotych. — Oszusta ujęto na dworcu w Wiedniu

Wiedeń, 24 kwietnia.
Na dworcu Wschodnim w Wiedniu aresztowany został wczoraj wieczorem znany przemysłowiec rumuński Ernest Diamant, poszukiwany przez władze za defraudację popełnioną na szkodę wielu firm zagranicznych i polskich. Suma, którą zdefraudował Diamant wynosi kilka milionów złotych.

Ernest Diamant otworzył swego czasu w Bukareszcie agencję sprzedaży towarów włókienniczych i wszedł w kontakt z całym szeregiem firm polskich, od których otrzymał na komis znaczne ilości towarów. Poza firmami polskimi przemysłowiec rumuński nawiązał stosunki handlowe z firmami austriackimi, belgijskimi i szwajcarskimi. Ostatnio towary sprzedawał poniżej ce-

ny kupna. Gdy wierzyciele zaczęli się zgłaszać po należności, przemysłowiec zniknął nagle z Bukaresztu.

Po jego ucieczce do władz bukareszteńskich zaczęły napływać masowo skargi na zuchwałego oszusta. Pewna wiedeńska fabryka krawatów, której przed-

stawicielstwo Diamant otworzył sobie w Bukareszcie, została poszkodowana na 100.000 zł. Inna znów firma włókiennicza w Manchester straciła ponad 200.000 zł.

Pewne towarzystwo akcyjne w Har-seaux — ponad 300 tysięcy, jedną z fab-

ryk maszyn w Szwajcarii — 200 tysięcy i t. p.

Poza tem zgłosiły swoje pretensje na sumę około 100.000 złotych polskie firmy włókiennicze.

Diamant doprowadzony do wydziału śledczego w Wiedniu potwierdził swoje bankructwo. Oszusta osadzono w więzieniu. Policja wiedeńska skomunikowała się niezwłocznie z policją w Bukareszcie, donosząc o aresztowaniu oszusta.

Od dziś obowiązuje nowa konstytucja

Jak odbył się uroczysty akt na Zamku

Warszawa, 24 kwietnia
W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość podpisania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uchwalonej w dn. 23 marca r. b. nowej konstytucji.

Punktualnie o godz. 19.30 wszedł na salę zamkową Pan Prezydent w towarzystwie premiera Ślaska, niosącego akt konstytucji.

Pan Prezydent postawił najpierw na pierwszej stronie aktu datę, nadając tem samemu nowej konstytucji nazwę „Ustawy konstytucyjnej” z dn. 23 kwietnia 1935 r., poczem na ostatniej stronie tekstu, wypisanego odręcznie, złożył swój

podpis nad podpisami premiera i wszystkich członków rządu.

W chwili, gdy Pan Prezydent wziął do ręki pióro, rozległ się pierwszy wystrzał armatni, a za nim jeszcze 100 strzałów.

Po akcie podpisania nowej konstytucji, Pan Prezydent przyjął przysięgę od członków rządu, a następnie zaprosił ich na obiad.

Od chwili ogłoszenia konstytucji w Dzienniku Ustaw, t. j. od dnia dzisiejszego, straciła moc obowiązująca dawna konstytucja.

W sobotę — Rada Miejska

Łódź, 24 kwietnia.

(v) Jak się dowiadujemy, w sobotę dnia 27 kwietnia o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, które ostatnio zostało odroczone, wskutek niemożności dojścia do porozumienia z przewodniczącymi frakcyj radzieckich.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje trzecie i ostateczne czytanie bud-

żetu, przyczem wynik głosowania nad poszczególnymi działami budżetowymi będzie już wiążący i obowiązujący przy szłych władzom miasta.

Ponieważ radny Najder z BBWR przeniesiony został na stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego do Lwowa, na jego miejsce wchodzi zastępca z listy w osobie p. Marji Brożwińskiej.

Cztery osoby zatrute

po spożyciu nieświeżej szynki

Łódź, 24 kwietnia.

(gr) Wczoraj wieczorem, w czasie spożywania kolacji zatrute zostały cztery osoby. Do domu przy ul. Wesołej 3, zawezwano pogotowie Ubezpieczalni społecznej, gdzie w mieszkaniu pp. Stefan ulegli zatruciu: Aniela Stefan, Balbina Stańczyk, Waclaw Stefan i Lucjan Stańczyk. Poszkodowanym udzielono do-
raźnej pomocy, poczem pozostawiono ich

pod opieką sąsiadów.

Okazało się, że spożyli oni szynkę i parę minut potem dostali silnych forsyl. O masowym zatruciu powiadomiono władze policyjne, które wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia miejsca nabycia nieświeżej szynki. Sprzedawca po-
ciągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej.

Ameryka buduje 24 nowe okręty wojenne i przeszło 500 samolotów

Waszyngton, 24 kwietnia. (PAT).

Komisja finansowa izby reprezentantów zakończyła prace nad budżetem ministerstwa marynarki. Wydatki tego resortu wyniosły 470 milionów dolarów. Liczba marynarzy ma być powiększona z 88.000 do 102.676, w tem 8.176 oficerów. Budżet przewiduje budowę 555 nowych samolotów, w tem 282 dla zastąpienia starych. Komisja obcięła o 15 milj. dolarów wydatki na budowę nowych okrętów. Rząd — oświadczył referent komisji — żąda 29.380.000 dolarów na rozpoczęcie budowy nowych 24 okrętów wojennych. Uważamy, że można odroczyć rozpoczęcie budowy tych okrętów, aż do zakończenia prac przyszłej konferencji morskiej. Byłoby to wyrazem wiary St. Zjednoczonych, że zasada ograniczenia zbrojeń morskich będzie utrzymana i że nowy

układ morski, lepszy od poprzedniego, dojdzie do skutku.

Admirał Standley, szef wydziału operacyjnego marynarki oświadczył na posiedzeniu komisji, że w obecnym swoim stanie marynarka amerykańska jest niezdadna do ofensywy, natomiast może odeprzeć atak na wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

Dalej mówił admirał Standley o konieczności wzmocnienia sił lotniczych St. Zjednoczonych. Standley żywo krytykował marynarkę W. Brytanii. Wielka Brytania — mówił on — utworzyła osobne ministerstwo lotnictwa i jest obecnie niezadowolona, że jej marynarka nie rozporządza siłami lotniczymi. Wracam właśnie z Anglii i jestem Au Courant tych zagadnień. Porty lotnicze brytyjskie są w stanie pierwotnym, robi się tam coś dla naprawy, ale nic ponad to co my robiliśmy już przed 10 laty.

Czy nowe pokłady naftowe w Polsce

Warszawa, 24 kwietnia.

Przedsiębiorstwa naftowe w Polsce rozpoczęły poszukiwania nowych terenów naftowych sposobem magnetycznym. Prace poszukiwawcze metodą sejsmiczną prowadzi się głównie w powiecie stryjskim, w Małopolsce wschodniej. Badania wykazują, że liczne tereny w tym powiecie obfitują w złoża naftowe.

Pożar przy ul. Kilińskiego

Łódź, 24 kwietnia.

(gr) Około godziny 2-ej w nocy zaalarmowano centralę straży ogniowej wieścią o wybuchu pożaru w domu przy ul. Kilińskiego 57. Po upływie kilku minut przybył na miejsce drugi oddział. Paląca się szopa na podwórzu, w której znajduje się studnia domowa. Akcja straży trwała przeszło pół godziny. Straty, jakie poniósł właściciel domu, Adolf Kon, nie są zbyt poważne. Dochodzenie ustaliło, iż ogień powstał wskutek zaproszenia.

Wymiana oficerów

między Anglią a Niemcami

Berlin, 24 kwietnia (PAT)

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Londynu: Wymiana oficerów pomiędzy armiami niemiecką i angielską, która istniała przed wojną, została obecnie wznowiona. Dwaj oficerowie brytyjscy wyjechali we wtorek z Londynu do Niemiec. W najbliższych dniach trzech oficerowie brytyjscy po jednym z piechoty, kawalerji i artylerji wyjadą z Anglii do Niemiec na dłuższy czas.

113 tysięcy osób zmarło na malarję na Cejlonie

Colombo, 24 kwietnia.

(Pat) W czasie od listopada roku zeszłego do marca b. r. na Cejlonie zmarło na malarję 113.811 osób. Wszystkie urlopy lekarzy i służby szpitalnej cofnięto. Na wielką skalę zaczęto stosować nową szczepionkę.

Cena srebra poszła w górę

Londyn, 24 kwietnia (PAT)

Na giełdzie londyńskiej odbywa się obecnie spekulacja w srebrze. Wczorajsza haussa na srebro doprowadziła do wzrostu ceny srebra o półtora pensa za uncję i kosztuje obecnie 2 szyl. 8 i pół pensa. Jest to najwyższa cena, jaką płacono za srebro od 10 lat, dokładnie od 3 listopada 1925 roku.

Oblawa w Piotrkowie i okolicach

Łódź, 24 kwietnia.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy zarządził nocy ubiegłej oblawa na terenie Piotrkowa i okolicznych miasteczek. Cała policja, zmobilizowana w powiecie piotrkowskim, zwiędziła znane restauracje i lokale, w których przebywa świat podziemny. Ponadto przeszukano meliny złodziejskie, mieszkania paserów oraz mieszkania karanych już lub podejrzanych o różne czyny, kolidujące z kodeksem karnym.

Ogółem zwiędzono 350 miejsc, przyczem zatrzymano kilkadziesiąt osób, z których do chwili obecnej przebywa w areszcie 9 osób celem ustalenia ich tożsamości.

Młodzież wraca do szkół Zakończenie ferji Wielkanocnych

Łódź, 24 kwietnia.

(k) Wczoraj zakończyły się ferie wielkanocne dla młodzieży szkolnej, która w tym roku poraz pierwszy korzystała tylko z tygodniowego odroczenia.

Dzisiaj we wszystkich szkołach łódzkich średnich jak i powszechnych rozpoczęły się normalne zajęcia szkolne.

KOBIETA — SZPIEG
jest główną postacią w powieści Karola Szumskiego p.t.

„KOBIECJA
O SIU TWARZACH”

w najnowszym, 98-ym n-rze

„Co Tydzień Powieść”

Dwie nowele konkursowe —
Humor — Rozrywki — Rady
pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

Pieczeń ludzka na ucztach murzyńskich

Mieszkańcy Konga belgijskiego delektują się mięsem ludzkim, które smakuje im bardziej, niż zwierzęce... — Poćwiartowane zwłoki człowieka w jatce targowej

W krainie czarnych ludożerców

Mimo pozornej cywilizacji murzyni z Konga belgijskiego pozostali w dalszym ciągu ludożercami. W tych dniach nadeszła do Brukseli wiadomość, potwierdzająca tylko mniemanie licznych podróżników, którzy wrócili niedawno z wyprawy naukowej po egzotycznym tym kraju.

Inspektor Bertrand, który jest w Kongu jednocześnie szefem administracji belgijskiej, stwierdził pewnego dnia w jednym z większych osiedli murzyńskich iż mięso sprzedawane na targi ma jakiś dziwny wygląd. Zainteresowany tem zaczął badać czarnych, pragnąc się dowiedzieć prawdy.

Spoczątku murzyni oświadczyli, iż jest to mięso goryla, który został schwytyany przez nich i zabity. Być może, że urzędnik zadowolony byłby odpowiedzią, gdyby nie to, iż następnego dnia przyszedł do niego pewien staruszek, skarżąc się żałośnie, że zastrzelono mu jedynego syna i mięso wystawiono na sprzedaż w halach publicznych.

Bertrand w towarzystwie miejscowego lekarza udał się natychmiast na rynek. Po skrupulatnym zbadaniu poćwiartowanych zwłok okazało się, że biedny starzec miał słuszość.

Aresztowano sprawców chydnego mordu, i wtedy wyszła najaw makabryczna wręcz historia. Oto rzeźnicy murzyńscy, wiedząc, że „klientom” najlepiej smakuje mięso ludzkie kupują od rodzimych jakiegoś chorego krewnego, któremu ułatwiają szybko przejście na tamten świat.

W Kongu jest obecnie przeszło 11 milionów czarnych, którzy niechętnie stykają się z białymi. Żyją oni w dziwnych warunkach od osiedli ludzkich i cywilizacji, nie więc dziwnego, że w podobnych warunkach ludożerstwo jest u nich na porządku dziennym. Władze są zupeł-

nie bezsilne. Nie łatwo jest wpoić w czarnego, że zjadanie swych współbraci jest czymś karygodnym. Jeden z nich starał się niedawno przekonać misjonarza, że człowiek, który umarł, a więc nie został zabity rozmyślnie powinien raczej służyć żywym jako pokarm, niż... grzeć niepotrzebnie w ziemi, gdzie prędzej, czy później stanie się i tak lupem jeleni i szakali. Przysporzy więc więcej pożytku, jeżeli zostanie zjedzony przez ludzi, niż jeżeli przez dzikie zwierzę.

Jeżeli chodzi o człowieka z inuego plemienia, z którym nie są w zbyt dobrych stosunkach, wówczas murzyni rąbią go bez żadnych skrępowań i urządzają sobie wtedy wielką ucztę. Nie mogą oni w żaden sposób pojąć, iż pełniają straszny czyn. Z różbrającą naiwnością przyznają się otwarcie, że mięso ludzkie smakuje im daleko lepiej, niż zwierzęce.

W 100 rocznicę gmachu parlamentu angielskiego

Stos drewnianych „pokwitowań podatkowych”, spalonych na dziedzińcu, spowodował groźny pożar, który obrócił w perzynę starożytną siedzibę izb ustawodawczych „Big Ben” — popularny dzwon londyński

„Big Ben” (Gruby Ben) — to popularny dzwon londyński przy zegarze, wznoszącym się ponad Izba Gmin. Zegar widziany jest ze wszystkich czterech stron wieży, a dzięki transmisiom radiowym we wszystkich czterech stronach świata dobrze znany ze swych melodyjnych sygnałów godzinnych. Zawsze on swe powstanie klęsce pożarowej, która przeszło sto lat temu obróciła w perzynę stary gmach parlamentu angielskiego i zmusiła rząd do wybudowania nowego, imponującego rozmiarami i oryginalnym stylem architektonicznym, gmachu izb ustawodawczych.

Parę lat upłynęło od chwili pożaru, zanim ciała ustawodawcze mogły rozpocząć obrady w gmachu nowego parlamentu. Kamień węgielny pod nowy gmach położono w roku 1840, t. j. w 5 lat po wybuchu pożaru. Izba Lordów odbyła swe pierwsze posiedzenie na wiosnę 1847 roku, zaś Izba Gmin dopiero w roku 1852. Gdyby nie klęska, spowodowana przez niszczycielski żywioł, być może po dziś dzień gnieździłyby się obydwie Izby w starym, zmurzonym budynku, groźnym zawaleniem.

Historia tego pożaru, który wybuchł w 1835 roku, przedstawia się, jak następuje:

W Ministerstwie Skarbu, podobnie jak w podległych mu urzędach, leżała olbrzymia masa pałek, używanych do rozrachunków między skarbem a płatnikami. Służyły one, jako forma pokwitowań w owych odległych czasach, kiedy to sztuka pisania i czytania nie była jeszcze powszechnie znana. Poprzeczne nacięcie na palce (mającej kwadratowy poprzeczny nakrój) było dowodem uiszczenia opłaty, należnej z tytułu podatku. Pałkę następnie rozłupywano na połowy. Jedną połowę pozostawiała w urzędzie dla celów ewidencyjnych, drugą zaś zabierał ze sobą płatnik, jako dowód uiszczenia należności podatkowej. Mimo, że analfabetyzm powoli zanikał, mimo że urzędnik analfabeta stał się anachronizmem tradycyjna forma rozrachunków nadal się utrzymywała. Ostatecznie z tradycją kwadratowych pałek zerwano i usunięto ją do rzędu wspomnień o dawnych, dobrych czasach.

Owe niezliczone stosy pałek, pozostawione przez poprzednie pokolenia, odłożono do magazynów Ministerstwa Skarbu, a później naladowano na wozy i przetransportowano na dziedzińcu parlamentu, jako materiał na opał. Ucieszona niespodziewanym nabytkiem służba rozpałała ognie we wszystkich salach gmachu, nie oszczędzając materiału, który po tyluletniej konserwacji miał jasno płonąć w chłodny i wilgotny poranek londyński.

Popołudniu tegoż dnia jeden z gości,

z wiedzających parlament, zauważył dymin i zbyt wysoką temperaturę w sali posiedzeń Izby Lordów. Uspokojono go jednak zapewnieniem, że niema najmniejszego powodu do obaw. A tymczasem w tej właśnie sali tliło się zarzewie pożaru. Ukryty ogień buchnął pod wieczór z całą gwałtownością, a naskutek sprzyjającego wiatru w mgnieniu oka objął połowę gmachu, która była siedzibą Izby Lordów. Zawezwano straż ogniową oraz skonsygnowano policję i oddziały wojskowe, potęgą żywiołu ukazała się wszakże silniejsza: los Izby Lordów był przypieczętowany. Starano się ocalić przynajmniej Izbę Gmin, lecz wiatr nagle zmienił kierunek i ku niej właśnie zapędził buchające płomienie. Zanim zapadła noc Izba Gmin stała się również pastwą płomienia.

Obecnemu kamiennemu gmachowi parlamentu tego rodzaju niebezpieczeństwo nie zdaje się już więcej grozić.

Wystawiony jest on jednak na niebezpieczeństwo innej natury, ze względu na swe położenie prawie na krawędzi brzegu Tamizy. Powoli i stopniowo niszczeją i odpadają gotyckie wieżyczki, zdobiące front od strony rzeki naskutek silnych i nieustannych wstrząsów, odczuwanych jako następstwo ogromnie wzmożonego ruchu kołowego, który dniami i nocą odbywa się po rozpiętym tuż obok moście Westminsterskim.

Przed kilku laty projektowano ograniczenie ruchu na moście wyłącznie do użytku pieszych. Myśl ta okazała się jednak trudna do urzeczywistnienia wobec fatalnych skutków, jakie pociągnęłyby za sobą zamknięcie jednej z największych arterii komunikacyjnych w Londynie. Z konieczności obrano linię najmniejszego oporu: wyasygnowano jedynie pewną sumę na reperację niszczącej fasady.

Zarobki więźniów amerykańskich

Kryzys w zakładach przemysłowych słynnego więzienia Sing-Sing

Depresja gospodarcza, panująca na całym świecie nie oszczędziła potężnego gmachu więzienia Sing-Sing w Ameryce, gdzie odsiadują karę najgroźniejsi przestępcy Stanów Zjednoczonych.

Poprzednio zarabiali więźniowie w Sing-Sing wcale nieźle, zważywszy, że nie opłacali ani mieszkania ani kosztów utrzymania... Sing-Sing stanowił poza zakładem karnym olbrzymią fabrykę najróżniejszych wyrobów przemysłowych, a zarobki więźniów sięgały setek tysięcy dolarów rocznie. Obecnie jednak stosunki te uległy znacznemu pogorszeniu. Ustały prawie zupełnie zamówienia na towary, względnie zmalały do minimum. W 1934 roku dochody więźniów spadły o 33.000 dolarów. W roku bieżącym prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej, gdyż sądząc z ilości dotychczasowych zamówień, już pierwszy kwartał wykazuje dalszy spadek dochodów o 42.000 dolarów.

Mimo to w Sing-Sing niema bezrobocia w popularnym tego słowa znaczeniu. Warsztaty i maszyny są nadal uruchomione, wszyscy więźniowie zatrudnieni. Wybitni fachowcy zarabiają nawet po pół dolara dziennie, przeciętni zaś robotnicy od 10 do 30 centów dziennie. Także kursy fachowe wykazują tę samą energię i zapał do pracy, co w latach najwyższego gospodarczego ożywienia.

Zbogacono nawet uczelnie, istniejące przy więzieniu o kurs języka francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i nowogreckiego, a dla analfabetów i ludzi o prymitywnym wykształceniu istnieją nor-

malne szkoły, do których obowiązani są uczęszczać. Więźniowie nie mogą uskarżyć się na nudę i monotonię swego życia. Sing-Sing posiada doskonałą orkiestrę dętą, złożoną z muzykalnych więźniów, poza tem orkiestrę smyczkową i chór męski, instalację radiową, wreszcie wspaniałe boiska sportowe.

Lamparty i szakale na torze kolejowym

Jak podróżują mieszkańcy Abisynji

(z) Harold Pemberton, korespondent „Daily Expressu”, zwiedził ostatnio stolicę Abisynji, Addis - Ababę i podaje interesujące szczegóły o jej mieszkańcach.

Abisyńczycy traktują Europejczyków zgóry i nawet nie uważają ich za białych. Dla mieszkańca Abisynji wszyscy przybywający z Europy noszą nazwę „czernych”. Pochodzi to stąd, że pod gorącym słońcem afrykańskim skóra Europejczyków nabiera czerwonej barwy, a gdy się już opala, to również z silnym odcieniem czerwonym.

Wśród abisyńczyków panuje ścisły podział na klasy arystokratyczne i niższe. Wyższa arystokracja składa się z tych, którzy noszą obuwie — a takich jest około stu.

W Addis - Ababie mieszka około 1000 Europejczyków, zaś dalszych 200 rozsiadanych jest po całym kraju. Na wypadek, gdyby zatarg włosko - abisyński przybrał ostry charakter, Europej-

WOLNA TRYBUNA

4, 7, 8 WJAWORZNIĘ. List był napisany tak niewyraźnie, że trudno mi zrozumieć Pana i odpowiedzieć na Jej list. Wywnioskowałam tylko, iż żali się Pani na swego przyjaciela że nie pisze tak często jak kiedyś i postępowanie jego uległo pewnej zmianie.

Nie mogłam jednak zrozumieć czy jest to Pani narzeczony, czy też zwykły znajomy, który jeszcze nie określił swego uczuciowego stosunku do Niej. Chętnie Pani odpiszę i utrzymam kontakt, ale zechcę Pani raz jeszcze napisać wszystko jaśniej i wyraźniej. Nie mam do Pani żalu za błąd, albowiem jest Pani już wyłomaczona, tylko ten ostatni list jest za bardzo chaotyczny. Poprzedni był o wiele wyraźniejszy. Niech Pani zatem raz jeszcze napisze i opowie o swych troskach. Postaramy się coś na nie poradzić.

ZREZYGNOWANA STELLA W ŁODZI. Oczywiście, że może się Pani dopominać o zwrot swojej własności, ale skoro ów znajomy nie zechce Jej zwrócić to trzeba się będnie z tym faktem pogodzić. Doszukiwanie się swych praw na drodze sądowej jest i kosztowne i bardzo niemile, a przytem wynik jest niewiadomy, albowiem był to przecież podarunek. Niech Pani niechcnie ręką i zrezygnuje z tego drobiazgu. Stało się i trudno. Spóźniony żal bynajmniej nie uratuje sytuacji. Pozatem droga Pani Stelli nie należy rozpaczkać ani myśleć o śmierci. Zagaja się rany i będzie wszystko dobrze. Znajduje się Pani obecnie w kwiecie swych lat i utyskiwania Pani, na temat zmierzchu życia, nie mają żadnych podstaw. Teraz jest pani już dojrzała, rozsądna, młoda kobieta, która będzie umiała ocenić i uszanować miłość mężczyzny i opiekę nad sobą. Nie wątpię w to, że na drodze swego życia znajdzie Pani odpowiedniego mężczyznę, który Panią pokocha i z którym Pani będzie prawdziwie szczęśliwa, zapomniawszy o tem co było kiedyś.

BEZRADNA Z. W KR. Droga Pani, wszystko złe już minęło, należy otrząsnąć się z przygnębienia i pokazać tym ludziom, którzy Pani tak bardzo dokuczali, że jest Pani dzielna, młoda kobieta, która w pełni zastępuje na szacunek. Niech Pani postara się o jakiekolwiek zajęcie i zabierze do pracy, którą Pani przerwała przed 7 laty. Dzieci Pani mają zapewnioną narazie opiekę tak, że Pani obecność w domu i przy nich nie jest konieczna. Jest Pani jeszcze młoda i musi rozstrząść się zatem, ażeby stworzyć sobie samodzielny byt i wychować dzieci. Oczywiście ojciec ich powinien płacić Pani alimenty na wychowanie maleństw, ale skoro sam nie posiada ani grosza, ani też nie może zarabiać nie będzie Pani miała wielkich korzyści z wyroku sądowego.

Trudno. Obecnie jest Pani i ojcem i matką i dlatego musi Pani otoczyć dzieci opieką moralną i materialną. Z przygnębieniem i zdemotywaniem należy walczyć, albowiem nie czas na próżne lzy i rozpacz, w chwili gdy nadeszła dla Pani godzina czynu. Potrafiła być Pani dzielna, energiczna i pracowita młoda panią — to potrafi Pani być teraz dzielna, energiczna i pracowita młoda kobieta. Kobieta, która pozatem jest jeszcze matką i ma święty obowiązek zapewnienia swym dzieciom bytu tak długo dopóki one nie dorosną i nie potrafią się zrewanżować. Precz zatem z nerwami i drobnostkowami kłopotami, należy odrzucić płotki i gadanie młotych i złośliwych ludzi i zachowywać się tak, jakgdyby się ich wogóle nie dostrzegano. Zachowaniem swoim należy zmusić ludzi do szacunku, a nie jedynie biadać i narzekać. Wierzę w to, że potrafi Pani okazać się tak dzielna, jaką Pani była kiedyś.

czyli byłby odcięci od świata, ponieważ wydobycie się z położonej w centrum stolicy byłoby niemożliwe. Jedyne połączenie Addis - Ababę ze światem, to kolej żelazna, wiodąca do portu Dżibuti na Morzu Czerwonym.

Linie kolejowe eksploatowane są przez Francuzów, lecz porządki panują na nich abisyńskie. Kolej ciągnie się przez długi kraj, w którym jest dużo zwierzyny. Jeżeli się zatem zdarzy, że w pociągu odbywa podróż jeden z wózków, to poprostu zatrzymuje pociąg na kilka godzin i udaje się na polowanie. — W tym czasie inni pasażerowie grają w karty i cierpliwie czekają, aż wódz raczy zająć miejsce w swym wagonie.

Parowóz pociągu opatrzone jest wielkim klaksonem, przeznaczonym do odstraszenia przechadzających się po torze lampartów, szakali, wielbłądów i innych abisyńskich „domowych zwierząt”.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

78

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemu sprawom zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż z starego zwyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odczodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Jedyny przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze zsofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebiegają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę na podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Prokurator Czybirski został w medycynie zdymisjonowany i stacza się coraz niżej, nie znajdując znikąd pomocy. Żona uciekła od niego, Czybirski szuka ukojenia w kieliszku.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybirski został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylił się, przyjmując Czybirskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Grzegorz i Robert szpiegują lokaja Krzewickiego — Tomasza, który wszedł do jakiegoś podejrzanego lokalu.

Tu Tomasza również nie znaleźli, lecz zetknął się wzrokiem z Grzegorzem, który dawał mu jakieś znaki na migi, wskazując sąsiedni, oświetlony pokój. Robert zerknął w tamtą stronę i ujrzał w kącie Tomasza, rozmawiającego z jakimś jegomościem w meloniku. Tomasz gestykulował żywo rękoma, a jegomość w meloniku potakiwał głową i milczał.

Robert bardziej nasunął na czoło czapkę i usiadł na progu. Wyciągnął papierosa i zapalił. Jednocześnie nadłuchiwał, pilnie o czym też Tomasz rozmawia z nieznanym osobnikiem. Wkrótce do uszu jego doleciały następujące strzępki głośno prowadzonej rozmowy:

— Mnie się przykrzyło — mówił Tomasz — Dość mam już tego siedzenia w chafupie!... Dajcie mi robotę!...

Jegomość w meloniku żuł spokojnie gumę, aż mu skakały guzy policzkowe i nic nie odpowiadał. A Tomasz gorączkowo wał się dalej:

— Musicie znaleźć dla mnie inną robotę, bo ja tu długo nie wytrzymam!... To nie dla mnie praca!...

— Przyjdź za kilka dni... — odezwał się wreszcie jegomość w meloniku — Może się da coś zrobić!...

— Dobra... Pamiętaj, Stary, jeżeli nie znajdziesz dla mnie roboty, to się pożegnamy... Pójdę gdzieindziej!...

— Dokąd pojedziesz? — zapytał obójtnie Stary.

— Choćby do „Jaru”... Klemens zawsze ma coś na widoku... To nie to, co wy... Tam się pracuje... A ja bez pracy, usycham jak ryba bez wody!...

— Stary zaśmiał się cicho i odparł: — Twoi powinni byli się dowiedzieć, że chcesz przejść do Klemensa... Policzyliby ci twoje gnaty!...

— Chyba ty im nie powiesz... — Mozesz na mnie liczyć... Tylko niech inni się nie dowiedzą... Serwus! Tomasz uściśnął rękę Starego i wyszedł na ulicę.

Robert dał znak Grzegorzowi, ażeby poszedł szybko za nim. Gdy znaleźli się na ulicy, Robert szepnął swemu towarzyszowi:

— Uważaj, teraz nadarza się wyjątkowa okazja... Możemy nareszcie sprawdzić kim właściwie jest Krzewicki i gdzie jest Hanka!...

— W jaki sposób?!... — Jeżeli Hanka naprawdę wyjechała czarnem, lakierowanym autem, to jasną jest rzeczą, że to było auto Krzewickiego!...

— To się rozumie... — Trzeba więc zbadać, kim jest Krzewicki!...

— Jak to zrobisz?... — Zaraz zobaczysz... Tylko pilnij mi Tomasza!...

Szli jedną z bocznych uliczek. Robert wtajemniczył szczegółowo swego towarzysza w dalsze swe plany.

W pewnej chwili, gdy Tomasz miał skręcić w ulicę, prowadzącą w Aleje Róż, gdzie mieścił się pałacyk Krzewickiego, Robert zastąpił mu drogę, mówiąc:

— To pan, zdaje się, rozmawiał przed chwilą ze Starym?

Tomasz spojrział nieufnie na Roberta i odparł:

— Ja... Bo co? — Stary mnie posłał do pana... — Poco?... — Bo ma teraz robotę!... — Gdzie?... — rozradował się Tomasz.

— Chodź pan ze mną... Tomasz o mało nie podskoczył z wielkiej radości.

— Większa robota? — informował się.

— Chodź pan i o nic nie pytaj... Szli w milczeniu. Za nimi w oddaleniu kilkunastu kroków kroczył Grzegorz. Robert prowadził go w zamieszkie okolice.

— Daleko jeszcze? — informował się, Tomasz.

— Nie, bliźutko... — odparł Robert i skinął głową w stronę Grzegorza.

W tej chwili Robert pchnął Tomasza na płot i od razu schwytał jego ręce, chcąc mu nałożyć kajdanki, ale Tomasz również nie był słaby i w mig zorjentował się w sytuacji. Nastąpił krytyczny moment. Tomasz z pozycji obronnej, przeszedł do ataku i sięgnął ręką do kieszeni, wy wydostał stamtąd rewolwer, lecz w tej chwili wyrósł jak spod ziemi Grzegorz, który miał już przygotowaną broń i zawołał:

— Ręce do góry!

Tomasz zrozumiał, że wszystko przeegrane. Nie oponował już. Po chwili ręce jego obejmowały mocne kajdanki.

— Jest pan aresztowany! — zakomunikował mu Robert.

Rozdział 19

Alarmowy dzwonek

W kieszeni marynarki Robert znalazł klucz, którym otworzył wejściowe drzwi i znalazł się w pałacu Krzewickiego. Była już godzina dziesiąta. W sieni znajdowała się mała dwurka, przeznaczona prawdopodobnie dla lokaja. Mieściło się w niej łóżko, stół oraz kilka krzeseł. Robert zdjął palto i przejrzał się w lustrze. Poprawił bokobrody i wasy. Wszystko trzymało się mocno. Nawet peruka imitowała całkowicie owłosienie Tomasza.

Robert postanowił nie tracić ani chwili. Wyszedł na podwórze. Od strony kuchni, mieszczącej się na parterze dochodziły głośne śmiechy dziewczyn. Był ciepły, choć nieco nazbyt ciemny wieczór. Wkrótce z kuchni wyszła jakaś młoda dziewczyna.

Zatrzymała się przed Robertem, przyjrzała mu się poważnie i rzekła wesoło:

— Tomasz?... Gdzieżeś był tak długo!... Państwa niema, szukałam cię, a tyś uciekł!

— Nie uciekłem... — odparł spokojnie Robert, naśladując głos Tomasza. — Byłem w mieście. Własne sprawy załatwiałem!...

— Zawsze masz jakieś własne sprawy!... Pewnie znowu d o tej Felki poleciałeś!... Powiedz prawdę!...

Dziewczyna przytuliła się doń w ciemnej sieni. Przyjrzał się jej z bliska i skonstatował, że jest niebrzydka. Wyglądała na pokojówkę i coś ją musiało łączyć z Tomaszem.

— Nie byłem u Felki... — odparł, podczas gdy dziewczyna przymilała się doń coraz bardziej. — Mówiłem ci już przecie, że miałem różne sprawy do załatwienia... A pan kiedy wraca? — zapytał, chcąc jednocześnie zyskać pewne informacje.

— Bo ja wiem?... Wyszedł przed wieczorem, to pewnie tak predko nie wróci... A ta jego kochanica wyjechała już do teatru... Ten to sobie używa, co, Tomaszku?... Coby nam brakowało, gdybyśmy mieli dla siebie taki pałacyk?... A widziałeś jej brylanty?... To ci miga przed oczyma!... Jakby kto fajterkę puszczał!

— Nie duś mnie tak, dziewczyno!... Silniej go opasała ramionami.

— Pewnie od niej wracasz... — szepotała, kładąc się nań całym ciężarem swego młodego ciała. — Zawsze inny byleś!...

Robert zrozumiał, że trzeba zmienić taktykę, bo zaraz może się wydać, że to nie on. Więc objął dziewczynę w pól i przytulił do siebie.

— O, tak... — odwdzięczała mu się pocałunkami. — Kochasz mnie jeszcze?... Nie dziw się, że o to pytam... Mam wrażenie, że ostatnio unikasz mnie zana-

Tomasz milczał. Zgadzał się już na wszystko. Robert zaprowadził go do jednego z domków na przedmieściu. Umieścił go w mieszkaniu jednego ze swych znajomych i zabrał się do charakterystyki. Kazał Tomaszowi rozebrać się do naga i przebrał się w jego garderobę.

Po godzinie, stał się podobny do Tomasza jak dwie krople wody.

Na ulicy pożegnał Grzegorza, mówiąc:

— Mam nadzieję, że teraz będę już wiedział wszystko... Jeszcze dzisiejszej nocy będę musiał zbadać tajemnicę Krzewickiego i jego czarnego auta!...

— Życzę ci powodzenia! — odparł Grzegorz, spiesząc do „Albatrosu”.

Z kuchni wyszła jakaś gruba jejmość i zawołała:

— Staśka!... Stasiu!...

— Pssst... — szepnęła dziewczyna, wrywając się z ramion Roberta — Kartaryna mnie wzywa... Zaczekał w dyżurce... Przyjdę zaraz do ciebie!...

Poprawiła szybko potargane włosy, przygładziła biały fartuszek i odparła zmienionym, beztroskim głosem:

— Tu jestem!... Czego pani chce odemnie?

— Chodź-no tu!... Coś ci pokażę!...

Stasia udała się w stronę kuchni, a Robert zawrócił do dyżurki. Obawiał się, że Stasia może coś zauważyć przy świetle, więc przekreślił kontakt. Po kilku minutach na schodach rozległy się jakieś szmery i zaszeleściła sukienka.

— Tomek!...

— Jestem!...

— Gdzie jesteś? — zachichotała Stasia stłumionym głosem. — Ale z ciebie to kawał łobuza!... Dlaczego światło skreśliłeś?...

— Bo poco ma się palić?...

Znowu zachichotała.

— No, daj mi rękę, bo przecie nie trafię!...

— Tu... Nie widzisz?...

— Och, ty... No, puść mnie, już widzę!...

Padła mu w ramiona, rozdygotana jak drzewo na wietrze.

— Tomek!... Kochasz mnie naprawdę?...

— Kocham!...

— A ożenisz się ze mną?...

— Tak, ale pod warunkiem, że nie będziesz zadawała głupich pytań!...

— To jest dla ciebie głupie pytanie?... Tomek!... Puść!...

— Czemuś się obraziła?... Powiedzialem ci co złego?...

— Nie obraziłam się. Tomku, nie!...

Bo czy mogłabym się obrazić na ciebie?... Ty jesteś dla mnie jeden na świecie!...

— A może pan zaraz przywidzie?... — Nie przyjdzie... nie bój się!... Nigdy się przecie nie bałeś!... Tylko drzwi zamknij.

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

(Dalszy ciąg jutro)

ZABIŁA MĘŻA - TYRANA

Potworne orgje w obecności żony i nieletniego dziecka. — Noc grozy w sypialni herszta złodziei i podpalaczy

Białystok, 23 kwietnia. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wysokiem - Mazowiecku rozpatrywał sensacyjną sprawę Stanisławy Piotrowskiej, mieszkanki osady Ciechanowca, która w obawie własnej i dziecka zabiła męża.

Tło tej niesamowitej sprawy przedstawia się następująco:

Pożycie Stanisławy Piotrowskiej było jednym pasmem cierpień i tortur. Mąż jej, Józef Piotrowski, był zawodowym piniaczem i tyranem. Bił ją w nie ludzki sposób. Nie szczędził również swej 5-letniej córce. Piotrowska musiała usługiwać dziewczkom ulicznym, któ-

re sprowadzał do domu rodzinnego. — Uprawiał on czyny lubieżne na oczach dziecka i niewolnicy - żony. Cafe miasteczko widziało tragedię maltretowanej kobiety. Bano się tego 140-kilowe-

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 2 7, front
Tel. 143-21

go „tura“, który był wodzem złodziei, koniokradów i podpalaczy.

W krytycznym dniu, 30 listopada ub. roku, wydał on wyrok śmierci na żonę i 5-letnią córeczkę. Z rewolwerem w ręku kazał skazańczynom dobrowolnie zgłosić się o 5-ej rano na rozstrzelanie. Przedtem kazał żonie napisać oświadczenie, że nikogo w swej śmierci nie wini i popełniła samobójstwo.

Drżąc ze strachu kobieta, ratując siebie i dziecko, wkradła się do pokoju, gdzie tyran spał. Rewolwer leżał na stole.

W rozpaczy chwyciła broń i strze-

liła 5 razy do męża - tyrana.

KLADĄC GO TRUPEM NA MIEJSCU. Po dokonaniu zabójstwa udała się na posterunek P. P., gdzie po złożeniu zameldowania, padła zemdlna.

Na przewodzie sądowym świadkowie opowiadali o czynach Piotrowskiego, które mroziły krew w żyłach słuchaczy.

Sąd skazał Stanisławę Piotrowską na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.



Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o g. 12

Wielki świąteczny program!
Antek Policmajster
ADOLF DYMSZA
W roli głów.
Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o g. 3

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO“
Zielona 2-4

Poraz pierwszy w Łodzi! Największa atrakcja świąteczna.
VLASTA BURIAN
w najlepszej i najweselszej komedii muzycznej produkcji czeskiej p. t.
„KAPITAN KORKORAN“
Nadprogram: Piękna komedia w naturalnych kolorach p. t. „BAJKA O KRASNOLUDKACH“ ORAZ DODATKI P. A. T.
Pocz. o g. 12-ej
Uwaga: Widownia należyście wentylowana.

Kino-teatr
„MIRAZ“
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dzisiaj poraz ostatni!

„SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM“
W rolach głównych: **Conrad Veidt, Madeleine Carroll, Herbert Marshall**
Film mówiony całkowicie po polsku.
Następny program: „PRZEBUDZENIE“
Pocz. o godz. 12

Do wiadomości !!!

Zawiadamia się, że znany specjalny Zakład dla Lecznicy Ortopedii w Łodzi, Wólczańska 10, sławnego w całej Polsce ortoped. Spec. Dyr. J. Rapaporta dla chorych na raptury (przepukliny) oraz różne kalectwa i ułomności ciała u mężczyzn, kobiet i dzieci przeniesiony został z dniem 1 kwietnia r. b. na ul. Zawadzka 8, front i p. tel. 221-77.

Uwaga! Chorzy na raptury !!! Uwaga!

Tylko w tym jedynym specjalnym Zakładzie ortopedycznym obecnie ul. Zawadzka 8, który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu i powagi lekarskie, stosuje się najlepsze, najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najzastarszalne i najbardziej niebezpieczne raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaż ortoped. na raptury powrotne po przebytej operacji. Bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrznosci itp. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości specjalne lecznicze gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, o raz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortoped. podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Dla amputowanych sztuczne nogi i ręce (protezy).

Liczne podziękowania chorych dają najlepszą gwarancję, że Zakład ortop. ul. Zawadzka 8 zasługuje na wszelkie zaufanie pod względem stosowania najsukuteczniejszych bandaży dla chorych na raptury i lecn. aparatów ortopedycznych.

Ortoped. Spec.
J. Rapaport
ze Lwowa
Łódź, Zawadzka 8
front i p. tel. 221-77
przyjmuje od 9-13 i 15-19.
UWAGA! Chorzy zamieszcowi znajdują pobyt z utrzymaniem i stałą opiekę w Zakładzie. Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuje.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.M.S.W. REISSER
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOLOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE S. ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T. D.

ZAPASIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Doktor
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie **TRAU GUTTA 9**
front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12-30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DOKTOR
WOŁKOWSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. **CEGIELNIANA 11**
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

SALA MALINOWA - GRAND-HOTELU
Dzisiaj o godz. 5-ej po pol.
FIVE O'CLOCK z pełnym programem

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telefon 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-05.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

+ADA+ GUM!
Bezwzględnie najlepsze!

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W. niedziele i święta od 9-11 rano.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6 fr. 11 piętro
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Letnisko poszukiwane
2 pokoje z kuchnią blisko Łodzi, porządany las i woda. Oferty z warunkami pod „Letnisko“ do Admin. Republiki, 20-2

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po pol.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

PRZYBLAKAŁ się czarny dog Odebraś za zwrotom kosztów Stefana 3, u gospodarza. 24

MŁODZIEŃCIEC do roboty fizycznej może się zgłosić! Ekspedycja, Piotrkowska 73. 24

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po pol.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO - gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, g. 10-12 rano.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. **PORADA 2 ZŁOTE**

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 149-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

Człowiek praktyczny i pechowiec

Nieraz z zazdrością mówimy o kimś, że jest to człowiek praktyczny, umiający radzić sobie w życiu. Podczas, gdy innym nie się jakoś nie udaje, gdy padają oni ofiarą swojej własnej niezaradności lub wyrafinowanego sprytu przeróżnych ryerczy przemysłu, ci ludzie praktyczni potrafią jakoś zawsze zwyciężyć przeciwności i wybrnąć z najtrudniejszej choćby sytuacji.

Ale nie należy mniemać, że owa „praktyczność” jest jakimś wrodzonym darem i że jeżeli komuś tego daru poskapiono, to musi on na całe życie pozostać niemrawym „pechowcem”. Przeciwnie, ten, kto umie korzystać z doświadczenia własnego lub cudzego, kto nie kieruje się zarozumiałym uporem w przekonaniu, że on właśnie wie wszystko najlepiej, ten łatwo przedzierzgnąć się może z „ofiary” w człowieka praktycznego, któremu wszyscy zazdroszczą.

Tak więc, kto uporczywie ukrywa swe oszczędności w rozmaitych zakamarkach, jakkolwiek tyle przykładów pouczyło go, że nie tylko funty szterlingi i dolary, ale nawet złoto nie stanowi wartości stałej, niewzruszonej, że tyle było wypadków srat, spowodowanych przez grabież i pożary — zamiast zabezpieczyć owoce swej ciężkiej pracy całego życia, ten już do końca dni swoich pozostanie „pechowcem” i „ofiara”, niezastępowalnym na najmniejsze współczucie. Natomiast człowiek praktyczny, zdobywszy trochę grosza, zabezpieczy go przed stratą. A jednym z najlepszych zabezpieczeń będzie niewątpliwie Premjowa Pożyczka Inwestycyjna, która nie tylko gwarantuje kapitał i odsetki, ale umożliwia też znaczne powiększenie oszczędności dzięki rozłogowywanym trzy razy do roku premjom.

Już w dniu 1-ym września r. b. wylosowanych będzie 1.200 premij, których wysokość waha się od 500 złotych do 500.000 zł. Jest się o co pokusić...

Skróty telegraficzne.

— Przyjazd prof. Picarda do Warszawy nastąpi 7 maja. Wojskowe warsztaty w Jablonie wybudują dla niego balon stratosferyczny, na którym Picard pragnie wznieść się do 30.000 metrów.

— Znany działacz kowieński, prof. Birzyska, zamierza osiedlić się na stałe w Wilnie i poświęcić się pracy nad zbliżeniem polsko-litewskiem.

— Wulkan w Japonii ziele ogień. Ludność opuszcza w popłochu swe siedziby.

— W fabryce samochodów „Chevrolet”, w stanie Ohio, przystąpiło do strajku 2000 robotników.

— Liczba bezrobotnych na terenie całej Rzplitej zmniejszyła się w ciągu tygodnia o 7558 osób.

— W Moskwie wykryto dwie palarnie opium. Aresztowano właścicieli oraz 18 palaczy opium i skonfiskowano większą ilość narkotyku.

— W Santa Cruz (Argentyna) dokonali bandyci napadu rabunkowego na bank. Łupem bandytów padło 250 tys. pesów.

Przetarg

na roboty brukarskie w Łodzi

(v) Wczoraj w biurach Zarządu Miejskiego w Łodzi odbył się przetarg prywatnych firm na otrzymanie robót brukarskich w Łodzi.

Decyzja powierzenia prac brukarskich firmom prywatnym powstała wskutek przeciągającego się strajku brukarzy, którzy zażądali wysokiej podwyżki plac w stosunku do roku ubiegłego.

Ponieważ brukarze nie odstępują od swoich żądań Zarząd Miasta zmuszony był do rozpisania przetargu.

Wynik przetargu nie został jeszcze ogłoszony.

Znów podrzutek

(gr) W klatce schodowej domu przy Al. Kościuszki 22 znalezione zostało w dniu wczorajszym dziecko pięciomiesięczne, liczące kilka miesięcy. Podrzutek owinięty był w szmaty. Dziecko odniesione zostało do komisariatu policji, poczem umieszczono je w Żłobku wydziału opieki społecznej. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

OSTATNIE DNI PROGRAMU w „TABARINIE”.

Obecny program „Tabarin” już za kilka dni zjeździe z afisza, to też ci, którzy nie widzieli jeszcze występów doskonałego parodysty wiedeńskiego, Maxa Hermanna oraz pozostałych artystów muszą się pospieszyć i odwiedzić ten popularny i elegancki lokal.

Nigdy jeszcze publiczność łódzka nie bawiła się tak dobrze w „Tabarinie”, jak obecnie. Dobrą zabawę gwarantuje przedewszystkiem sam lokal, posiadający wszelkie wymagane zalety, a poza to dużo do powiedzenia ma tu program, w którym biorą udział najlepsze sily artystyczne.

Wielu gości zyskał sobie „Tabarin” również przez doskonałą kuchnię, prowadzoną przez najlepszych kucharzy.

Codziennie fał o godz. 5.15.

„Król Bałut” — hersztem szajki, która przemyciła 1200 ludzi do Sowietów 600 zł. za przeprowadzenie przez kordon. — Centrala transportowa szajki mieściła się w Równem

Łódź, 24 kwietnia.

Przed dwoma laty władze śledcze wykryły doskonale zorganizowaną szajkę, trudniącą się przemycaaniem ludzi do Rosji Sowieckiej.

Centrala „wrebunkowa” szajki znajdowała się w Łodzi, w mieszkaniu Eljasza Boguchwał przy ul. Kilińskiego 90, a kierował nią „król Bałut”, Chil Majer Lipszyc, znany w łódzkim świecie podziemnym jako „Głuchy”. Natomiast centrala „transportowa” mieściła się w Równem i pozostawała pod kierownictwem Izaka Goldsteina.

Szajka posiadała swoje filje we wszystkich niemal miastach Polski, w których werbowano chętnych do nielegalnej emigracji do Z. S. R. R. Klijentom opowiadało o niestworzonej rzeczy o niestychających bogactwach Biro-Bidżanu, gdzie każdy emigrant może otrzymać dobrze płatną posadę. Za przemycaenie przez zieloną granicę, od klijentów pobierano od 300 do 600 złotych.

Jak ustalono, w latach 1932-1933, szajka przemyciła do Rosji Sowieckiej

nielegalnie około 1200 ludzi. W tej liczbie byli również osobnicy, poszukiwani przez sądy polskie i policję za przestępstwa kryminalne i polityczne.

Służba przemytnicza była doskonale zorganizowana i dysponowała całą armią przemytników, świetnie orientujących się w terenie granicznym. Łącznikiem między Goldsteinem, Krulfeldem, byłym urzędnikiem magistratu rówieńskiego i Tajtela, mieszkańcami Równego, był obywatel rówieński, Majer Wejnemar, który przed kilku laty uprawiał na szeroka skalę przemyt towarów do Z. S. R. R. i dzięki temu, posiadał szerokie znajomości wśród zawodowych przemytników.

Przy likwidacji centrali łódzkiej, okazało się, że oprócz Majera Lipszycy, w skład sztabu wchodził cały szereg osobników rekrutujących się ze świata podziemnego naszego miasta. Razem z Lipszycem aresztowano: Szymśia Krzaka v. „Ospowatego”, Jakuba Bera Fuksa z przydomkiem „Feter” i Towję Minca false „Tadka” oraz wielu innych.

Obecnie śledztwo w tej wielkiej afe-

rze przemytniczej zostało już całkowicie zakończone. Sporządzony przez prokuratorę akt oskarżenia wymienia 53 oskarżonych. Poza mieszkańcami Równego i innych miast, są to stali mieszkańcy Łodzi: Chil Majer Lipszyc, Szymśio Krzak, Eljasz Boguchwał, Jos Nuchim Boguchwał, Towia Minc, Szaja Majer Pinczewski, Jakób Ber Fuks, Ber Rozenberg, Abram Man, Chaim Orensztajn, Be la Cukier, Tauba Lenge, Chaim Fuks, Chaja Lipszycowa, Hinda Pokrzywa, Mo szek Aron Lichtman, Ida Lichtman, Szlo ma Lichtman, Lejba Gelbard i Hersz Senator oraz Chil Michel Goldberg z Kałów pod Łodzią.

Na rozprawę, która odbędzie się przed sądem okręgowym w Równem, w jesieni roku bież. i trwać będzie 5 tygodni, wezwanych zostało 127 świadków i 2 biegłych. Akta śledztwa tego olbrzymiego procesu obejmują 35 tomów.

Warto zaznaczyć, że szef łódzkiej centrali, Majer Lipszyc recte „Głuchy”, karany już był w r. 1920 2-letniem więzieniem za dezercję.

Jak z rogu obfitości sypią się kary za nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy. — Przemysłowiec i właściciele sklepów skazani na areszt i grzywnę

Łódź, 24 kwietnia.

(k) Ostatnio w referacie karnym przy okręgowej inspekcji pracy odbył się cały szereg rozpraw o niehonorowanie umowy zbiorowej. Kilkunastu przemysłowców, łódzkich i pabjanickich zostało ukaranych przymusowym aresztem lub wysokimi grzywnami za samowolne obniżanie stawek.

Obecnie na wokandzie rozpraw referatu karnego znalazło się wiele spraw o nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy zatrudnianych robotników w godzinach nadliczbowych i w nocy.

Wczoraj rozpatrywana była sprawa przeciwko właścicielowi dużej tkalni przy ul. Zgierskiej 96, Zelmanowi Geyerowi.

Swego czasu podczas kontroli inspektora pracy stwierdzili, że przemysłowiec zatrudni robotników w godzinach nadliczbowych i w nocy, co jest sprzeczne z ustawą o czasie pracy.

Na wczorajszej rozprawie Zelman Geyer ukarany został 2-tygodniowym bezwzględny aresztem.

Przeprowadzając lustrację zakładów przemysłowych, inspektorzy pracy

wzwrócili również uwagę na sklepy, w których personel pracuje stale w godzinach nadliczbowych. Ma to miejsce szczególnie w dzielnicy staromiejskiej, gdzie subjęci sklepowi są w niemożliwy sposób wykorzystywani przez pracodawców.

Wczoraj referat karny ukarał właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Nowomiejskiej 7, Apfelbaum, grzywną w wysokości 50 zł. za zatrudnianie jednego pracownika w godzinach nadliczbowych a właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Nowomiejskiej 11, Goldberga, grzywną w wysokości 200 zł. za zatrudnianie kilku pracowników w godzinach nadliczbowych, za brak obwieszczenia o czasie pracy i za niewydawanie książeczek obrachunkowych.

Jak się dowiadujemy, w referacie karnym odbywają się nadal sprawy przeciwko pracodawcom, zalegającym z wypłatą należności służbie domowej. Przeważnie rozprawy te kończą się polubownie, gdyż pracodawca podaje termin, w którym obowiązuje się wypłacić należność. Jednak wydano także już kilka wyroków skazujących za zatrzymywanie należności służacej.

Notatnik miejski

W związku z rozpoczęciem w Łodzi sezonu budowlanego, wydane zostało przypomnienie o kontroli nad budowlami, mającej na celu tepnie dziękiego i niefachowego budownictwa. Przewadzenie robót przez osoby niefachowe z jednej strony stwarza niezdrową konkurencję, a z drugiej stanowi niebezpieczeństwo.

Na terenie spalonej posesji przy ul. Sienkiewicza 78, gdzie spłonęła szarpania firmy „Polczes”, urzędowała wczoraj specjalna komisja śledcza, celem ustalenia przyczyn pożaru. Komisja ustaliła, że pożar powstał wskutek krótkiego spłęcia lub iskrzenia w transformatorze i dlatego doprowadzonych do wydziału śledczego dzierżawców gmachu zwolniono.

Przystąpiono już do przygotowywania kamieni pod budowę szosy Łódź-Tomaszów. Ponieważ dotychczasowe wyniki z płytami betonowymi okazały się niezadowolające postanowiono szosę pokryć asfaltem.

W Rudzie Pabjanickiej dokonano wczoraj zbrodni. W mieszkaniu Stanisława Barabasza przy ul. Staszica 75 odbywała się libacja suto zakrapiana alkoholem. W pewnej chwili kilku uczestników libacji zeszło nadół i rzuciło się na sąsiada Barabasza, Jezierskiego, którego ciężko poturbowano i następnie zrzuciono ze schodów. Jezierski zmarł.

Włec lokatorski w Filharmonji

Poruszona będzie sprawa taktyki radnych Stronnictwa Narodowego w stosunku do lokatorów i... kamieniczników

Łódź, 24 kwietnia.

(v) W niedzielę, dnia 28 kwietnia rb. o godzinie 10-iej rano odbędzie się w sali Filharmonji wielki wiec zwolany przez Związek Lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego.

Wiec ten będzie jednym z dalszych ogniw wielkiej akcji zrzeszenia lokatorów, zmierzającej do obniżenia czynszu komornianego, który pozostał w niezmiętej wysokości, podczas gdy obecnie, w dobie kryzysu, ceny ogólne oraz zarobki obniżone zostały niemal do połowy.

Na wiecu omawiana będzie sprawa ustawowego czynszu komornianego, całkowitego wstrzymania eksmisji w dobie największego nasilenia kryzysu i powszechnego zubożenia oraz omówione zostaną nowe obowiązki lokatorów, które

wchodzą w życie z dniem 1 lipca rb., a przewidziane są w kodeksie zobowiązań

Niezależnie od powyższych punktów porządku dziennego wiecu omówiony zostanie jeszcze stosunek obecnej większości radzieckiej Stronnictwa Narodowego w łódzkiej Radzie Miejskiej do spraw lokatorskich.

Jak wiadomo frakcja radziecka Stronnictwa Narodowego obniżyła podatek płacony przez kamieniczników, a nie zgodziła się natomiast na obniżenie podatku lokalowego, uiszczanego przez zubożałych lokatorów.

Na wiecu, który wzbudził wielkie zainteresowanie, przemawiać będą: pp. Edmund Chodyński, L. Malinowski, dr. adw. Thon i radny Urbach.

Każdy właściciel taksówki odpowiada za życie i mienie pasażera

Łódź, 24 kwietnia.

(k) Przed samymi świętami ukazało się rozporządzenie o koncesjonowaniu taksówek, zgodnie z którym każdy właściciel taksówki ponosi odpowiedzialność za bezpieczeństwo swych pasażerów.

Samochody będą musiały być utrzymane w należytych stanie a właściciel wozu musi być ubezpieczony na wypadek odpowiedzialności cywilnej wobec pasażerów, którzy ulegną wypadkowi podczas jazdy i poniosą wskutek tego szkodę na zdrowiu lub mieniu.

W wypadku uszkodzenia jednej

osoby ubezpieczenie wynosi 10 tysięcy złotych a w razie, gdy uszkodzonych będzie kilka osób — 30 tysięcy złotych. Poza tem właściciel taksówki ubezpiecza się na 2 tysiące złotych od każdego wypadku uszkodzenia mienia prywatnego lub publicznego.

Ubiegający się o koncesję wnoszą niezależnie od opłat skarbowych i miejskich 100 zł. na rzecz miasta a dotychczasowi posiadacze taksówek — płacą tylko 25 zł.

Obowiązek wyrobienia koncesji obowiązuje w terminie 3 miesięcy od dnia 19 kwietnia r. b.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
ŚRODA, 24 kwietnia 1935 r.

12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert małej ork. P. R. p. dyr. Z. Górzynskiego. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.55: Menażeria muzyczna — płyty. 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Muzyka salonowa — płyty. 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Koncert orkiestry Tadeusza Serejskiego z udziałem H. Czaszkówny (transmisja ze Lwowa). 16.30—16.45: „O modzie wiosennej” — odczyt dla kobiet wygł. Well. 16.45—17.00: Kwadrans słynnych artystów — Artur Rubinstein — fortepian (płyty). 17.00—17.15: „Polityka państw europejskich po wojnie” — odczyt 4-ty z cyklu „Podstawy wiedzy współczesnej” — wygł. Jan Dąbrowski. (Kraków). 17.15—17.50: Koncert w wykonaniu Ireny Gąsjskiej (sopran), Mieczysława Szaleskiego — (altówka). 17.50—18.00: Odczyt z Krakowa. 18.00—18.15: St. Moniuszko: Bajka — uwertura w wykonaniu orkiestry Opery Warszawskiej pod dyr. Olgierda Straszynskiego. 18.15—18.30: Wesoly sketch. 18.30—18.40: Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej p. Wacław Gawroński. 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.00: Koncert reklamowy. 19.00—19.07: Muzyka — płyty. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Duet saksofonowy: Henryk Ogurek i Mieczysław Hoherman. 19.50—20.00: Felieton aktualny. 20.00—20.30: Walczyki wiedeńskie — płyty. 20.30—0.20: Transmisja z Teatru „La Scala” w Mediolanie. Opera G. Verdi’ego „Aida” w przerwie 1-szej: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. W przerwie 2-giej: Felieton. W przerwie 3-ciej: Recytacje. Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

OSLO. Recital fortepianowy.
KOPENHAGA. Muzyka operetkowa.
BUKARESZA. „Requiem” — Berlioz.
REGIONAL PR. Koncert radioorkiestry.
RADIO PARIS. Koncert wieczorny.
RYGA. Utwory Mozarta i Schuberta.
KAUNAS. Wieczór muzyki włoskiej.
HAMBURG. Symfonia e-moll Brahmsa.

Dziurka aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — J. Koprowskiego — Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej — Brzezińska 56, M. Rozenbluma — Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, H. Skwarczyńskiego — Kątna 54, L. Czyskiego — Rokicińska 53.

Pociąg z warjatami na dworcu kaliskim

56 chorych umysłowo przewieziono z zakładu w Kocborowie do Kochanówki i Warty 3 karetki pogotowia oczekiwały niezwykłych pasażerów

Łódź, 24 kwietnia.
(v) Onegdaj przyjechał do Łodzi specjalny wagon, mieszczący 56 warjatów z Łodzi, którzy przebywali na leczeniu w zakładzie dla umysłowo chorych w Kocborowie na Pomorzu. Zarząd Miejski m. Łodzi utrzymywał do niedawna swoich chorych w trzech szpitalach dla warjatów, a mianowicie w Kochanówku, pod Łodzią, w Warcie pod Sieradzem i w Kocborowie na Pomorzu. Podczas gdy dwa pierwsze zakłady dla umysłowo chorych położone są niedaleko Łodzi, odwiedzenie szpitala w Kocborowie wymagało już dłuższej podróży. Z tego też względu chorzy nie mogli być odwiedzani przez członków swych rodzin, ani też komunikować się z nimi.

To też rodziny nie szczędziły starań, ażeby swoich chorych przenieść do szpitali bliżej położonych. Ponieważ opieka rodziny działa dodatnio również i na stan psychiczny chorego, władze miejskie wydały humanitarne zarządzenie przewiezienia warjatów łódzkich ze szpitala w Kocborowie do Kochanówki i Warty.

Spśród 56 chorych, którzy onegdaj przejeżdżali przez Łódź — 28 chorych, których stan zdrowia rokuje wyzdrowienie — przewieziono do szpitala w Kochanówce, zaś pozostałych 28 jako chorych chronicznie, przewieziono do zakładu w Warcie.

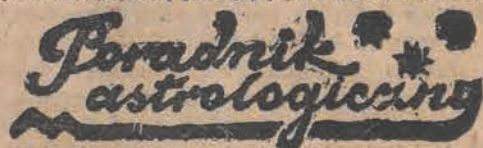
Wariaci przyjechali w specjalnym wagonie, doczepionym do normalnego pociągu, pod opieką lekarzy i wykwalifikowanych pielęgniarek oraz pielęgniarzy

na dworcu Łódź-Kaliska przez lekarzy z zakładu w Kochanówce, pielęgniarki oraz miejskie władze sanitarne i zdrowotne.

Przed wyjściem z dworca powszechną uwagę i ciekawość wzbudzały trzy karetki pogotowia, które po przybyciu pociągu na stację, zabrały chorych do szpitala w Kochanówce.

Droga z Kocborowa do Łodzi przeszła naogół spokojnie, chociaż pielęgniarki nie mało musieli pokonać trudów, ażeby usmierzyć podniecenie chorych wywołane nowymi wrażeniami.

Na dworcu w Łodzi wprowadzono 28 chorych, zaś pozostała partja pojechała tym samym wagonem do Sieradza, skąd zostaną przewiezieni do zakładu w Warcie.



24 KWIECIEŃ 1935 R.

Między godz. 8-a a 10-tą rano dobrze jest załatwiać interesy pieniężne i ważną korespondencję. Okres następny do połud. sprzyja pracy umysłowej i przedsięwzięciom mającym związek z bronią, narkotykami, teatrem, bawelną i dziennikarstwem. Południe nadaje się do rozpoczęcia budowy domu oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Późniejszy okres przyniesie różne zawikłania i rozczarowania. Od godz. 14-ej do godz. 15-ej nie należy wyruszać w podróż ani załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Począwszy od godz. 15-ej działają pomyślnie wpływy dla miłości, sztuki i techniki, godzina 17-ta przyniesie żywe zainteresowanie życiem towarzyskim i społecznym, muzyką i literaturą. Godziny następne nadają się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Po godz. 20-ej nastąpi pogarsza — narażeni jesteśmy na straty i nieporozumienia z osobami starszymi. Grożą także wypadki śmierci w rodzinie. Pomyślniejsze wpływy działają dopiero około godziny 12-ej.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, posiada smak artystyczny, skłonne do krytyki, zamilowanie do techniki, dąży do zdobycia sławy, ceremonialne.

Kobiety w służbie szpiegowskiej

Niezwykła rola artystki, żony znakomitego lekarza

Jest bardzo częstym zjawiskiem, że kobiety w służbie szpiegowskiej przesłaniają mężczyzn.

Słynna „Fraulein Doctor”, osławiona Mata Hari i wiele innych niewiast zasłużyły się lepiej dla wywiadu, któremu służyły, od najwybitniejszych, najbardziej utalentowanych asów szpiegostwa międzynarodowego.

Już sam fakt służby kobiety w wywiadzie nie jest czymś zwyczajnym,

zdarza się jednak, że taka kobieta znajduje się w sytuacji, niezwyklej nawet dla niej, jako szpiega.

Historia takich niecodziennych perypetyj kobiety-wywiadowczyni to najnowsze wydanie „Co Tydzień Powieść” p. t. „Kobieta o stu twarzach”.

Najnowszy ten, 98-my numer C.T.P., już się ukazał i jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza — 30 gr.

Nieudana kradzież w kaplicy kolejowej w Kaliszu

Kalisz, 23 kwietnia

W dniu wczorajszym w kaplicy kolejowej w Kaliszu zatrzymany został na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z puszek 13-letni Edward Grochulski — (zam. w Zgierzu, przy ul. Berka Joselewicza 35).

Wędrując po Polsce, jako tramp, znalazł się Grochulski w Kaliszu.

Wyciekawszy moment, w którym

nikogo w kaplicy nie było, zaczął odrywać zamki od puszek z oliarami. Przechodnie usłyszeli jednak jakieś podejrzane szmery, dolatujące z kaplicy i zaalarmowali policję, która po przybyciu na miejsce zastała młodocianego złodzieja w chwili wydobycia pieniędzy z rozbitych puszek.

Złodziejaska oddano do dyspozycji władz sądowych.

Inżynier padł na ziemię.

Wówczas złodziej, obawiając się krzyku — zabił go. Sztylet rzucił na dywan...

— Ale badanie daktyloskopijne wykazało ponad wszelką wątpliwość, że odciski na sztylcie pochodzą z ręki Jerzego Releckiego — przerwał inspektor Kercz.

— Tak — przyznał detektyw.

— A więc rozumowanie pana upadło! — Nic podobnego. Jerzy Relecki miał w ręku sztylet, ale nie zabił swego ojca.

— Nic nie rozumiem!

— Proste! Jerzy Relecki prawdopodobnie podważył szufladę sztyltem i położył go na biurku. Kiedy przyszedł złodziej, wziął ten sam sztylet.

— To jest niemożliwe. Zdjęcia wykazałyby obecność jego ręki na sztylcie.

— Gdyby nie miał gumowej rękawiczki, od której powstały zatarcia śladów Releckiego, co zresztą zdjęcia wykazały.

Inspektor Kercz spojrzął z podziwem na detektywa.

— To jest bardzo prawdopodobne — rzekł.

— Nie tyle podobne ile prawdziwe.

— Gratuluję panu, panie Baker, odkrycie to pozwoli nam unikać umyślnych podobnych sprawach. To rewelacja!

— Dziękuję. Ale jedźmy dalej. Złodziej po zamordowaniu inżyniera — przeskakał biurko i nie znalazłszy planów uciekł. Tymczasem Jerzy Relecki po wyjściu z miejsca gdzie wręczył plany — sądził że było to w klubie, uświadomił sobie że skradł ojcu owoc jego całego życia. Zląkł się odpowiedzialności i popełnił samobójstwo. Tymczasem banda od razu zlikwidowała klub na Moczyńskiej, który jak myśle został założony tylko dla Jerzego Releckiego. Sądzę, że s. p. aspirant Rys objaśnił pana

jaka zgotowali nam niespodziankę z dubeltówka.

Inspektor Kercz skinął głową.

— Tak!

Fred Baker wysypał cukier do filiżanki z czarną kawą, zamieszał, wypił kilka łyków i ciągnął dalej...

— To był pierwszy akt „historji”.

Drugi rozpoczął się zchwila gdy „technik” stwierdził że plany bez notatek które przyniósł panu ów asyent — nie przedstawiają żadnej wartości. Rozpoczęli usilne poszukiwania. Ustalili — prawdopodobnie przez swego człowieka w ministerstwie wojny — że notatki te znajdują się u pana. Dokonano na pana zamachu.

Nie udało się.

Jednocześnie ja wypłatałem im figla, który doprowadził do ujęcia wykonawczej części bandy. Druga część rozkazująca jest jeszcze na wolności.

To wszystko.

Zapadło milczenie.

Inspektor Kercz pił z uwagą kawę, Fred Baker czynił to samo.

Po chwili inspektor przerwał milczenie.

— Czy pan ma jakiś plan?

— Narazie nie.

Znowu zapadło milczenie. Obaj detektywi usilnie pracowali. Widać to było po skupienym wyrazie ich oczu.

Wkońcu twarz inspektora Kercza rozjaśniła się z zadowoleniem.

— Mam — rzekł krótko. —

— No?

— Wypuścimy Siedelnikowa.

Detektyw machnął ręką.

— Jest on za sprytny aby nie domyślił się celu wypuszczenia...

— Zrobimy to tak aby się niczego nie domyślił.

— To znaczy...

(Dalsz. Co jutro).

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

— Wolałbym do kawiarni.
— Gdzie?
— Proponuję Arabję. Można spokojnie pogadać.
— Dobrze!
Inspektor Kercz zapalił motor i motocykl ruszył...

Rozdział dwudziesty pierwszy. POMYSŁ INSPEKTORA KERCZA.

Po kilkunastu minutach byli na miejscu. Mała, cicha salka idealnie nadawała się do skupienia myśli.

— No więc słucham! Cóż ma mi pan do powiedzenia?

Detektyw rozejrzał się wokoło i odparł:

— Mam pewne projekty i chciałbym je z panem omówić...

— Słucham!

— Pozwoli pan, że najpierw spytam co pan myśli o całej historii promieni śmierci?

Inspektor Kercz zastanowił się chwilę, poczem odparł.

— Ze skrucą przyznam się panu, że nie zdołałem myślowo ogarnąć tego wszystkiego, co składa się na „historję” promieni śmierci. Dotychczas nie powiązałem epizodów w jedną całość. Poprościu nie przyszło mi to na myśl.

— Przeczynałem to i dlatego tu pana przyprowadziłem. Pozwoli pan, że zacznę od początku.

— Proszę bardzo!

— A więc! Możemy się domyśleć,

że jedno z państw dowiedziało się o istnieniu promieni śmierci i poleciło naszej bandzie wykraść je. Pierwszym krokiem, uczynionym w tym kierunku, było wciągnięcie syna wynalazcy do gry w karty. Pociągnięcie to udało się. Jerzy Relecki przejął znaczną kwotę. Wówczas zaproponowano mu, aby zapłacił swój dług — planem wynalazku. Relecki, sądząc, że zdoła inaczej załatwić sprawę długu — odmówił. Banda przyjęła jego oświadczenie na serjo, a wiedząc, że inżynier miał na drugi dzień zanieść swój wynalazek do ministerstwa wojny — postanowił mu go wykraść. Jeden z członków bandy otrzymał polecenie, aby włamał się do mieszkania. Tymczasem Jerzy Relecki zrozumiał, że nie zdoła zapłacić długu pieniędzmi — a że obawiał się skandalu, postanowił wykraść ojcu plan wynalazku. Wysłał do kina służącego Jana i zakradł się do gabinetu ojca. Z szuflady wyjął plany i wyszedł, aby je zamienić na swój bilet wizytowy z zobowiązaniem.

Tymczasem ów człowiek bandy zakradł się do gabinetu inżyniera Releckiego. W czasie manipulacji z zamkiem szuflady wynalazca obudził się. Snać domyślił się, że w mieszkaniu jest złodziej, bo wziął broń i podszedł do gabinetu.

Złodziej musiał dosłyszeć kroki inżyniera i stanął przy ścianie. Skoro tylko inż. Relecki wszedł do gabinetu, uderzył do metalowym nożem, którym otwierał szufladę.

Heljasz pisze do „Expressu” o obozach olimpijskich dla lekkoatletów

Poznań, 23 kwietnia.

Lekkoatleci polscy z ulgą przyjęli do wiadomości postanowienie Państw. Urz. Wych. Fizycznego, gwarantujące P.Z. I.A. daleko idącą opiekę i odpowiednie subwencje, należy bowiem przypuszczać że teraz już nie będą miały miejsca bolesne niedociągnięcia, które przedewszystkiem odczuły dotychczasowe obozy kondycyjne piłkarzy.

Podczas trwania obozu treningowego przed zeszłorocznymi mistrzostwami Europy zauważyłem szereg błędów, które odbiły się dotkliwie przedewszystkiem na psychice zawodników. Kierownikiem obozu był p. kapitan Baran, człowiek skądinąd zasłużony dla polskiego sportu. Poza kierownictwem obozu p. kpt. Baran miał wykłady w C.I.W.F. i naskutek tego niedostatecznie mógł się opiekować drużyną. Byłem świadkiem takiego naprzykład incydentu: Kolega Nowak, jest w Polsce zupełnie bezkonkurencyjny, nie mógł się jednak przez cały czas trwania obozu doprosić odpowiedniej belki, nieodzownej do trenowania skoku w dal, gdy kazano mu, mojem zdaniem najniepotrzebniej w świecie, zrobić eliminację (zresztą eliminację ze samym sobą, bo żaden inny zawodnik nie startował). Nowak musiał być bez tej belki i odbijać się od ziemi, mimo to osiągnął skoki ponad siedem metrów. Jednakże z przyczyn niezrozumiałych, na mistrzostwa Europy wysłany nie został.

Tego rodzaju krzywdzenie zawodnika rozgniewało nas wszystkich. Jeżeli się w obozach gromadzi zawodników, to należy im dać idealne warunki, takie jakich sobie sami stworzyć nie mogą. Nie można również dopuszczać do tego, by zawodnicy po ukończeniu treningu musieli kilka godzin czekać na prysznic, jak to się stało ostatnio na ostatnim obozie: prośby nasze i zażalenia nie odniosły skutku — tak samo jak nie mogliśmy wywalczyć porządnych, a chociażby czy stych kółder — lecz musieliśmy spać pod zwykłymi kocami.

Jeżeli więc wymaga się ze strony zawodników dyscypliny, a nawet — przysięgi olimpijskiej — to należy ich nie zrażać i postawić na czele obozu człowieka, przedewszystkiem takiego, któryby zajmował się wyłącznie obozem i dostatecznie znał psychologię sportowca. Inaczej szkoda trudu i pieniędzy.

Urządzenie obozu powinno iść po drodze jaknajwiększego indywidualizowania zawodników. Stereotypowy program i koszarowy rygor, wzorowany na niemieckich obozach, jest niepożądany. Jeżeli już musimy koniecznie kogoś naśladować, to raczej Amerykan, którzy zajmują się swymi zawodnikami indywidualnie i dzięki temu dochodzą do pierwszorzędnych wyników.

Koszarowa metoda Niemców jest bardzo niebezpieczna, jak to w swym świetnym artykule udowodnił najlepszy lekkoatleta niemiecki Stewert.

Smith w Pabjanicach

prowadzić będzie treningi zawodników KE

Lódź, 24 kwietnia.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna trener Smith treningi z pięściarzami pabjanickimi należącymi do K. E. Treningi w Pabjanicach prowadzić będzie Smith dwa razy tygodniowo — w środy i soboty.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Warszawy samolotem do Berlina drużyna tenisowa stołecznej Legii w celu rozegrania w Berlinie meczu tenisowego z zespołem Rot-Weiss (Berlin) w dniach 26—28 bm. W skład drużyny polskiej wchodzi Hebda, Tłoczyński i Tarłowski. Ze strony niemieckiej wystąpią w grze pojedynczej dwaj najlepsi gracze niemieccy: v. Cram i Henkel.

Jest bowiem zupełnie niedorzeczne, by wszystkich zgromadzonych w obozie lekkoatletów traktować równo. Tembardziej, że nawet najlepszy trener nie może doświadczonego zawodnikowi, o wielkiej klasie, zmienić systemu treningu.

Kończąc moje uwagi, pragnąłbym na zakończenie podkreślić, że jeden trener nawet tak dobry jak Cejzik, nie będzie w stanie szczegółowo i indywidualnie zająć się każdym zawodnikiem z osobna.

Zaproponowałbym na pomocnika trenera, starego sportowca, chorążego Adamczaka, który jako trener podchodzi do zawodnika z prostotą i bez wielkiego „filozofowania”.

Nie należy on do tych ludzi, którzy się mianują „naukowcami sportu”, lecz mimo to zna dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu psychologię sportowca, a to jest najważniejsze.

Zygmunt Heljasz.



Reprezentacja Wrocławia, która została pokonana przez reprezent. Łodzi 4:1.

Chmielewski pojedzie na Olimpiadę, ale musi solidnie popracować nad sobą — mówi trener Smith

Lódź, 24 kwietnia.

Billy Smith zaangażowany został przez PZB na okres aż do Olimpiady dla przygotowania pięściarzy polskich do Igrzysk berlińskich. Rolę swą wypełnia on narazie w ten sposób, że objężdża najważniejsze ośrodki pięściarskie, by zapoznać się z całym materiałem jakim dysponuje boks Polski w roku przed olimpijskim. Smith był już w Poznaniu i w Warszawie, a obecnie przebywa w Łodzi. Poza tym obserwował on też uważnie wszystkie większe imprezy w kraju, kładąc przedewszystkiem głów-

ny nacisk na rozegranie w Poznaniu mistrzostwa Polski.

Mister Smith chętnie dzieli się swymi wrażeniami, zastrzega sobie jednak każdorazowo, że wynurzenia jego są czysto prywatne i ich ukazanie się w prasie jest zupełnie niemożliwe.

Wczoraj odstąpił Smith niespodzianie od tej zasady, zezwalając nam na opublikowanie, przeprowadzonej z nim rozmowy, która jest tembardziej interesująca, że dotyczyła najlepszego pięściarza łódzkiego Chmielewskiego.

— Mam nadzieję — mówi Smith,

Witman zwycięża Robertsona w turnieju pocieszenia w Rzymie

We wtorek, w dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo Włoch, rozegrano finał gry pojedynczej pań.

Mistrzostwo zdobyła Sperling-Krahwinkel, zwyciężając włoszkę Valerio 6:4 6:1. — W grze podwójnej pań w półfinałach, para Crawford-Macgrath, zwyciężyła parę Baworowsky-Artens 6:3, 6:3, 4:6, 6:4, zaś para Borotra-Brugnon, odniosła zwycięstwo nad parą Quist-Turnbull 4:6, 8:6, 6:1, 6:1. W finale zatem spotkają się: Crawford-Macgrath z parą Borotra-Brugnon.

W półfinale turnieju pocieszenia, Wittman pokonał Robertsona 6:2, 6:4. — W drugim półfinale australijczyk Hopman wyeliminował włoska de Minerbi.

W finale turnieju pocieszenia, spotkają się więc: Witman i Hopman.

5000 złotych zarobił ŁOZPN na meczu z Wrocławem

Świąteczny mecz reprezentacji Łodzi z Wrocławem, który pod względem sportowym mocno rozczarował spowodu marniej gry zaprezentowanej przez gości, okazał się dla naszych władz piłkarskich złotodajną żyłką.

Wpływ brutto z biletów wstępu wynosił ponad tysiąc złotych, tak że po potrąceniu kosztów sprowadzenia drużyny i innych związanych z urządzeniem meczu, do kasy związkowej wpłynęło coś koło pięciu tysięcy złotych, co jest sumą nienotowaną jeszcze dotychczas przez skarbnika Ł. O. Z. P. N.

Klasa A walczy o punkty

Szczegółowy terminarz drugiej rundy mistrzostw

Lódź, 24 kwietnia.

Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN ustalił już terminy rozgrywek o mistrzostwo łódzkiej klasy A w drugiej rundzie. Rozgrywki te rozpoczynają się w piątek dnia 3 maja, a pełny ich kalendarzyk przedstawia się następująco:

3 maja 1935 roku: ŁKS Ib—Union Touring i w Pabjanicach PTC — Hakoah.

5-go maja 1935 roku: Makabi — Widzew, SKS — ŁTSG, WKS — WIMA.

18 maja 1935 roku: WIMA Hakoah.

19-go maja 1935 roku: ŁKS Ib—Makabi, ŁTSG — Widzew, UT — SKS i w Pabjanicach PTC — WKS.

25 maja 1935 roku: WKS — Hakoah.

26 maja 1935 roku: Makabi—ŁTSG, Widzew — UT, PTC — WIMA w Pabjanicach.

1 czerwca 1935 roku: UT — Hakoah.

2 czerwca 1935 roku: ŁKS Ib—PTC, WKS — Makabi, SKS — Widzew, WIMA — ŁTSG.

8 czerwca 1935 roku: SKS — Hakoah.

9 czerwca 1935 roku: UT — WKS, ŁTSG — ŁKS Ib, WIMA — Widzew i w Pabjanicach PTC — Makabi.

15 czerwca 1935 roku: Hakoah — Widzew.

16 czerwca 1935 roku: WKS — ŁKS Ib, ŁTSG — UT, WIMA — Makabi i w Pabjanicach PTC — SKS.

20 czerwca 1935 roku: ŁKS Ib — WIMA, SKS — WKS i w Pabjanicach PTC — Widzew.

22 czerwca 1935 roku: ŁTSG — Hakoah.

23 czerwca 1935 roku: ŁKS Ib — SKS, UT — Makabi.

29 czerwca 1935 roku: Hakoah — Makabi.

30 czerwca 1935 roku: UT — PTC, Widzew — ŁKS Ib, WKS — ŁTSG, WIMA — SKS.

6 lipca 1935 roku: Hakoah — ŁKS Ib.

7 lipca 1935 roku: Makabi — SKS, WIMA — UT, Widzew — WKS i w Pabjanicach PTC — ŁTSG.

że właśnie Chmielewski będzie reprezentował Polskę w wadze średniej na Olimpiadzie berlińskiej, ale zależy to tylko i wyłącznie od niego. Chmielewski jeżeli zechce to jest do poprawienia o jakie 1000 procent. Jest to bokser, który przy dobrych chęciach może się nauczyć znacznie więcej od każdego innego w Polsce. Ale powtarzam jeszcze raz, że zależy to przedewszystkiem od niego.

Słowa Smitha, który dobrze już poznał polskich pięściarzy są jedynie potwierdzeniem opinii, jaka panuje o Chmielewskim wśród naszych kierowniczych. Łodzianin jest wielkim talentem, ale by mógł on zdobyć w Berlinie dla Polski złoty medal musi jeszcze nad sobą dobrze popracować. A więc do pracy p. Chmielewski!

Lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów

W ciągu soboty i niedzieli 27 i 28 b. m. odbędą się na stadionie Wimy mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów okręgu łódzkiego. W sobotę mistrzostwa rozpoczną się o godz. 16-ej przyczem zostaną rozegrane ćwierćfinały biegów 60 i 100 m., przedbiegi sztafet 4x75 i 4x100 mtr., rzut dyskiem i skok wzwyż. W niedzielę od godz. 10-ej odbędą się półfinały i finały biegów 60 i 100 m., finał sztafety 4x75 i 4x200 m., skok w dal, oszczep, kula i biegi 800 i 1500 m.

Spotkanie piłkarskie Nordja — Union Touring

W dniu jutrzejszym o godz. 16 na boisku Union - Touring odbędą się zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy drużynami „Union - Touring” — „Nordja”.

Minjatury

Humor

Ciotka małego Stasia zachorowała. Oczywiście — grypa..

Przeto matka powiada do Stasia:

— Idź do wujka i zapytaj czy ciotka miała w nocy temperaturę..

„Temperaturę“ to trudne słowo do zapamiętania. Staś przez całą drogę powtarzał je, by nie zapomnieć. Ale, jak to zwykle bywa, w ostatniej chwili wszystko pomieszało mu się w głowie i zwracając się do wujka, pyta:

— Mama kazała zapytać, czy ciotka miała dziś w nocy.. temperament!

Do lekarza przychodzi pacjent.

— Na co się pan skarży? — pyta lekarz.

— Boli mnie pod prawą łopatką..

— Proszę się rozebrać..

— To pan doktór nie wierzy mi na słowo?

Do szkoły powszechnej przybył nowy uczeń. Nauczyciel wpisuje go do dziennika.

— Masz ojca? — zwraca się do malca.

— Miałem, ale go już nie mam..

— Umarł?..

— Nie, ale się wymigał..

Wykład w szkole policyjnej. Instruktor wyjaśnia:

— A teraz przechodzimy do bójek ulicznych. Jeżeli zobaczycie dwoje bijących się na ulicy, przyczem ona jest bardziej poszkodowana, to znaczy, że to są kochankowie. Jeżeli jednak okaże się, że on jest więcej poturbowany, to zaraz widać, że to małżeństwo..

Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Fidygałski, no, i cóż tam powiedział ojciec na twoje świadectwo, gdy się dowiedział, że masz dwójkę?..

— Był poprostu wściekły, panie profesorze!.. Lepiej niech mu się pan na oczy nie pokazujel..

Pan Ciunkowski zwraca się do swej małżonki:

— Jak widzę, moja droga, czujesz się ostatnio nie bardzo.. Ja już dawno postanowiłem, że jak jedno z nas umrze, to ja pojedę z wycieczką do Wiednia..

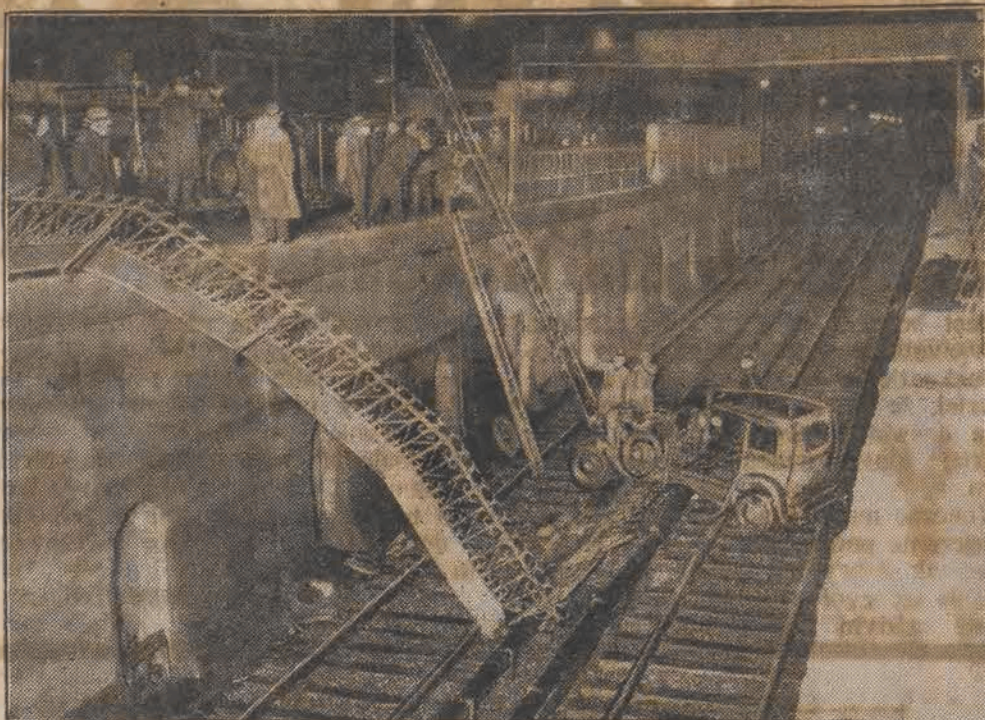
Ormiańska zagadka:

— Co to jest?.. Zaczyna się na „U“ i chodzi tam i spowrotem?..

— Nie wiem..

— Ósmy numer tramwaju..

Niezwykła katastrofa w Nowym Jorku



Przed kilku dniami samochód rozbił siatkę metalową na dworcu kolejowym, spadł na szyny i spłonął. Szofer poniósł śmierć, dwóch pasażerów zostało rannych.

Tragiczne zwycięstwo torreadora



Podczas ostatniej corridy w Madrycie, śmiertelnie ranny byk zdążył jeszcze przebiec rogami torreadora. Zwycięzca i zwyciężony zostali zniesieni z areny.

5-LECIE REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ.



W Madrycie, stolicy Hiszpanji, odbyły się wielkie uroczystości z okazji 5 rocznicy proklamowania republiki.

W 30-TĄ ROCZNICĘ BITWY POD MUKDENEM.



W tych dniach w całej Japonji obchodzono niezwykle uroczyste 30-lecie wielkiej bitwy pod Mukdenem, zakończonej porażką Rosjan. — Na zdjęciu fragment manifestacji ulicznej w Tokio w dniu obchodu.



Codzienna nowelka „Expressu“

Szpieg

Robert Tolger wymknął się ze swego hotelowego pokoju.

Jak kot przebiegł zwinnie przez długie korytarze i zatrzymał się przed drzwiami pokoju nr. 7.

Ponieważ wokół panowała zupełna cisza, cały hotel pogrążony był we śnie — przeto wsunął wytrych w dziurkę od klucza.

W pokoju nr. 7 było zupełnie ciemno. Tolger przestąpił przez próg. Zamknął za sobą drzwi i odkręcił kontakt.

W tej chwili do uszu jego dpołeciał jakiś szmer. Odwrócił głowę i ujrzał czarną lufę rewolwerową, skierowaną w jego stronę.

— Pańska broń?

Tolger wskazał na lewą kieszeń swej marynarki. Nie pozostało mu nic innego. Musiał się poddać.

— O, tak... teraz proszę zająć ten fo tel..

Młoda kobieta w czarnej pyjamie obserwowała każdy jego ruch, nie wypuszczając rewolweru z ręki.

— Papierosa?

— Proszę bardzo. Tak..

Robert Tolger, zgodnie z przyzwyczajeniem chciał sięgnąć do kieszeni po papierosa, lecz nowy rozkaz władczyni jego życia, powstrzymał go od wykonania tego zamiaru.

— Proszę wziąć papierosa z pudła, który stoi na stole.. Znajdzie pan tam również zapalnik..

Zapalił papierosa i po pierwszym zaciągnięciu się dymem, odzyskał spokój.

— Czy nie chciałaby pani łaskawie odłożyć ten morderczy instrument?.. Taki rewolwer może wystrzelić mimo woli.

— Wobec dżentelmenów, wlamujących się do samotnie mieszkających kobiet przy pomocy wytrychów, należy stosować wszelkie środki ostrożności — odparła chłodno.

Robert uśmiechnął się i schylił nieznacznie głowę.

Właścicielka pokoju zajęła drugi fo tel.

— Niema pan powodu do śmiechu, gdyż wpadł pan do pułapki — powiedziała.

— Pech! Prawdziwy pech — odparł Tolger, wzruszając ramionami. — Ate w ciągu mej długoletniej działalności przywykłem do tej myśli, że kiedyś trzeba będzie wpaść.

— Nie wątpi pan chyba, że oddam pa na niezwłocznie w ręce policji..

Więzień znów się uśmiechnął.

— Ponieważ pani o tem mówi, więc śmiem wątpić..

— Pan się myli..

Ręka kobieta sięgnęła po telefon.

— Połączenia są przerwane — powiedział.

Spotkał się ze wzrokiem nelym uznania.

— Dzwonki są również uszkodzone.

Sprawyły mu przyjemność te drobne, nieznaczne zwycięstwa.

— Pan wydaje się być dzielnym czło wiekiem. Czy nie zechciałby pan wstąpić na uczciwą drogę życia?

— Los mój znajduje się obecnie w pa ni łaskawych rączkach. Pani jest w tej chwili silniejsza, niż ja..

— Proszę mi dać papierosa!

Przysunął jej pudło z papierosami i wyciągnął rękę z zapaloną zapalnią.

Ta kobieta była ładna, piękna nawet.

Tolgerowi było przykro, że musiał wobec niej użyć przemocy.

Jeden zręczny ruch, brzęk stłuczonej lampy i w pokoju zapanował mrok.

Robert Tolger rzucił się na swą ofiarę.

Ręce jego spoczęły na zimnym metalu.

— Ireno, to pani przegrała tę walkę, nie ja... — syknął, ściskając w rękę rewolwer.

Poduszką zdusił jej krzyk.

— Przegrała pani, a teraz zadam pani samo pytanie... Czy nie zechciałaby pani wstąpić na uczciwą drogę życia? Gra skończona, pani Ireno, Wosin. Dość szkód wyrządziła nam pani, trzeba z tem skończyć.

— Pan jest dzielnym człowiekiem, panie..

— Tolger z oddziału A, służby wywiadowczej.

— Panie Tolger, moje uznanie..

— Ale Ireny Wosin pan nie złapał..

Twarz mu się wydużyła.

— Mówię prawdę, gdyż Irena Wosin

od kilku godzin siedzi w więzieniu.

?

Tolger tego nie mógł zrozumieć.

— Przecież tu mam jej zdjęcie — wy ciągnął fotografię.

— Owszem. Ale to zdjęcie przedstawia prawdziwą Irene Wosin, groźną agentkę obcego wywiadu, podczas gdy ja jestem tylko do niej podobna. Proszę wziąć moją torebkę, tam pan znajdzie moje dokumenty.

Wyjął z torebki dowód osobisty i inne dokumenty.

— Więc pani jest?

— Tak, ja jestem współpracowniczką naszego wywiadu. Nazywam się Gertruda Warten..

— Sądzę, że ten incydent nie odstraszył jeszcze kamratów Ireny Wosin, którzy mieli się tu z nią spotkać..

— W tym właśnie celu zostałam tu przysłana. Ponieważ jestem do niej podobna, nikt się nie pozna na tym tricku i przyłapiemy wszystkich współników tej niebezpiecznej agentki.. A teraz uciekaj pan stąd, kochany kolego, i powiedz portjerowi, by mi przysłał nową lampkę, bo muszę godnie przyjąć tych, na których czekam..

Tolger posłusznie spełnił rozkaz. Po chwili opuścił pokój.

Młoda kobieta uśmiechnęła się zwycięsko. I tym razem wymknęła się swym prześladowcom! Nie była przecież Gertruda Warten, lecz Irena Wosin, słynnym szpiegiem. Dokumenty, które pokazała Tolgerowi, były sfałszowane.

Nim Tolger zdążył ustalić, że go oszukała, znajdowała się już w bezpiecznej kryjówce.